

BOJKOWIE POZNAJĄ TAJEMNICE SOLINY

Zaproszenie na spotkanie autorskie z uczestnikami „LATA BOJKOWSKIEGO” w Bandrowie Narodowym przyjąłem z nieukrywaną radością. Bądź co bądź, dwie główne bohaterki mojej książki „Tajemnice Soliny”, Mychalina Datkova i Tekla Zawyłkowa, wypowiadały swoje zaklęcia mające na celu powstrzymać budowę zapór wodnych w Myczkowcach i Solinie, po bojkowsku. Tylko na pograniczu polsko-ukraińskim mogło coś takiego się zdarzyć.

W programie imprezy organizowanej przez Związek Ukraińców w Polsce – Sanok przewidziano m.in. koncert zespołów ludowych z Turki na Ukrainie. A z tego miasteczka pochodzą przecież najlepsi trombicjarze. Nie ulegało wątpliwości, że spotkanie Bojków w Polsce rozpocznie się grą na trombitach.

Słynęli przecież w całych Karpatach z gry na tych wielgachnych rurach, czyli pasterskich trąbach przypominających kształtem trąby powietrzne.

Długość trombit często osiągała, a nawet przekraczała cztery metry. Wydawały głęboki, niski dźwięk. Służyły przede wszystkim do porozumiewania się przez pasterzy pasących owce na połoninach.

Zaproszenie od Marianny Jary, osoby, która wpadła na pomysł zorganizowania „LATA BOJKOWSKIEGO” przyjąłem więc w ciemno. Pomyślałem, może będę miał okazję zadać w trombitę.

Do tego nadarzała się wspaniała okazja porozmawiać o książce z ludźmi, którzy kiedyś żyli w Bieszczadach. Co więcej, poznać ich kulturę. W programie zapowiedziano m.in. konferencję na temat kultury bojkowskiej. Ciekawie zapowiadał się również punkt programu: legendy i pieśni bojkowskie w wykonaniu „Widymo”.

Impreza się udała. Nie popsuł jej nawet, jak często pod koniec lipca bywa, padający bez przerwy deszcz. A co najważniejsze, zadałem w trombitę.

Henryk Nicpoń